



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

**18
PUŁKUŁANÓW
POMORSKICH**



Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
18-GO PUŁKU
UŁANÓW POMORSKICH

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWALI

ROTMISTRZ MICHAŁ KŁOPOTOWSKI
I PORUCZNIK JERZY DOBIECKI

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ
Warszawa, ul. Nowy Świat 69.

Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)
Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313265

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona”, Warszawa, Nowolipie 2

K. 328/61

POWSTANIE PUŁKU I PRACE NAD FORMOWANIEM 1-go SZWADRONU.

Polska wolna od listopada 1918 roku, zrzuciwszy więzy najeźdźców, musiała wciąż baczyć, by swą z tak wielkim wysiłkiem uzyskaną niepodległość utrwalić na stałe. Jednakże prócz siły moralnej i zapału, kraj potrzebował jeszcze i siły fizycznej — wojska.

To też naród, dzięki niezmordowanej pracy Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego, Twórcy Wojska Polskiego, na chwilę nie ustawał, wydając wciąż z siebie nowe oddziały, które czem prędsiej stawały do walki, by krwią swą dowieść, jak drogą im jest Niepodległość Ojczyzny.

Praca wrzała wszędzie.

Przy najpierw ustalonej zachodniej granicy Polski do połowy 1919 roku, sformowano prócz licznych pułków piechoty i innych rodzajów broni również i trzy pułki ułanów.

Dnia 24 lipca 1919 roku, Dowództwo Główne w Poznaniu powołuje swym rozkazem do życia 4-y pułk ułanów, zwany początkowo Nadwiślańskim. Z chwilą podporządkowania oddziałów wielkopolskich naczelnemu dowództwu wojsk polskich w Warszawie pułk ten otrzymuje nazwę „18-go pułku ułanów Pomorskich” — zatwierdzoną jednak dopiero w lutym 1920.

Pułk miał się formować w Poznaniu, z chwilą zaś zajęcia przez władze polskie przyznanej Polsce traktatem wersalskim części Pomorza — przejść ma do Grudziądza i tu kończyć swoją organizację.

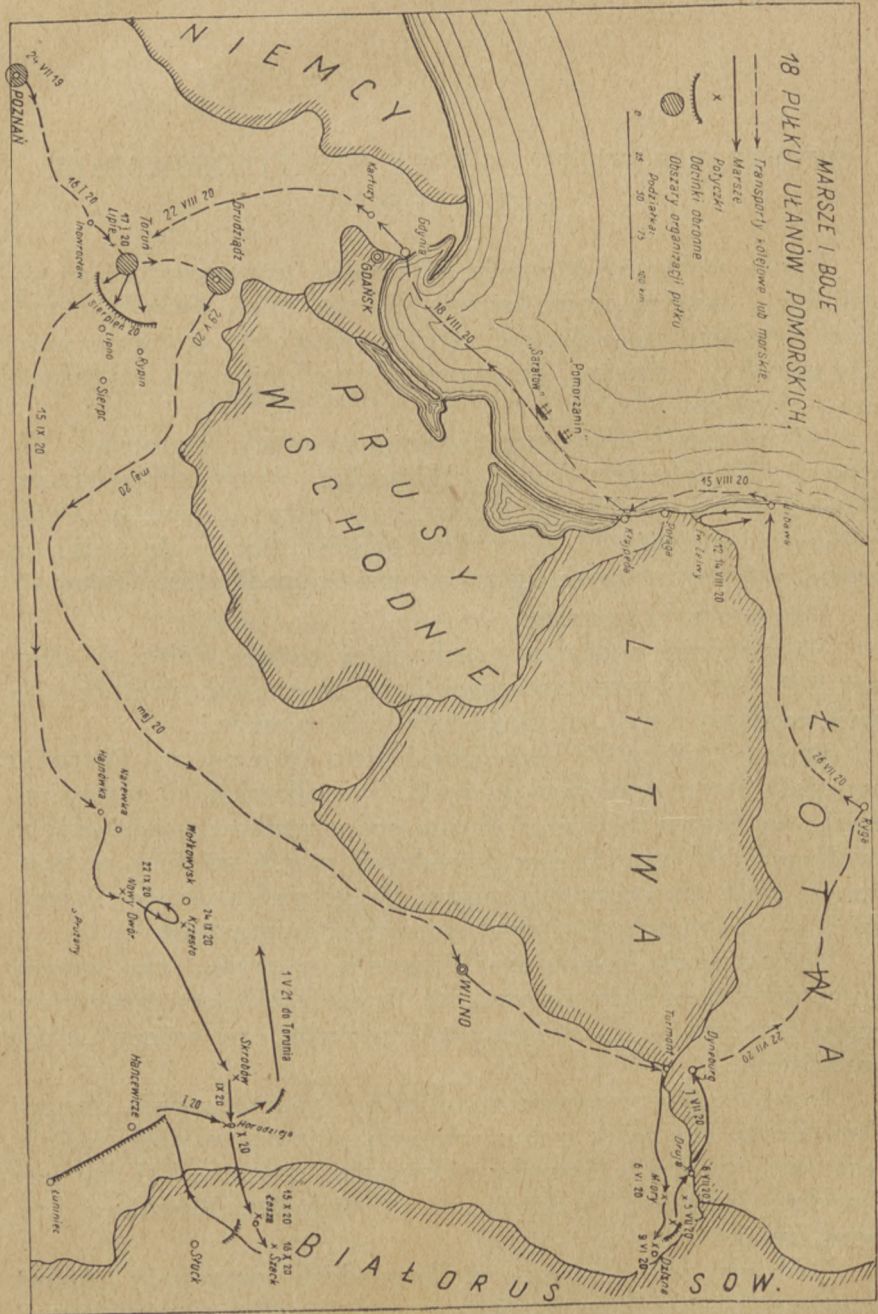
Dowódcą pułku zostaje mianowany podpułkownik August Donimirski. Zawiązek pułku stanowią pierwsi przydzieleni oficerowie: rotmistrz Stanisław Ossowski, porucznik Kazimierz Prandota-Trzeński, podporucznicy Władysław Buschke i Klemens Zieliński.

Oddziały piesze wojsk wielkopolskich otrzymały rozkaz wydzielenia i odesłania do formującego się pułku ułanów wszystkich byłych kawalerzystów, pochodzących z Pomorza i Prus.

MAPSZE I BOJE 18 PUŁKU ULANÓW POMORSKICH.

Transporty kolejowe lub morskie.
Marsze.
Połączki.
Działki obronne.
Obszary organizacji pułku.
Podziałki.

0 25 50 100 km



Dowództwo pułku ze swej strony wysłało na Pomorze i Mazury odezwę, która, podawana z rąk do rąk za pośrednictwem osób zaufanych, obeszła wiele miejscowości, niosąc z wieścią o formowaniu się pułku ułanów pomorskich, zapowiedź rychłego oswobodzenia Pomorza z pod władzy zaborców. Odezwa ta miała ten skutek, że mimo wielkich trudności, nieraz z narażeniem życia, z poza polsko-niemieckiej linii demarkacyjnej zaczęły napływać rzesze ochotników do pułku, oraz pomoc pieniężna od obywateli pomorskich. Świadczyło to o szczerem interesowaniu się przez nich losami pułku.

W ciągu pierwszych trzech miesięcy, t. j. do października 1919 roku, sformowano 1-y szwadron. Przy organizacji tego szwadronu ogromne zasługi położył rotmistrz Stanisław Ossowski, który nie szczędził pracy, a nawet i własnych środków na uzupełnienie braków materialnych.

Pierwszy występ szwadronu w szeregach wojsk wielkopolskich przypada na dzień 4 października 1919, w którym generał Józef Haller odbywa przegląd oddziałów, formujących się w Poznaniu, a przeznaczonych dla Pomorza — następny zaś w dniach 26 i 27 października tegoż roku na przeglądzie wojsk przez Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na obu tych przeglądach 1-y szwadron zyskuje uznanie i pochwałę za dziarski wygląd i dobre wyszkolenie.

OBEJMOWANIE POMORZA.

Gdy nadeszła upragniona chwila marszu na oswobodzenie Pomorza od władz niemieckich, 1-y szwadron pod dowództwem rotmistrza Ossowskiego wyrusza z Poznania i staje dnia 16 stycznia 1920 w Inowrocławiu, skąd rozpoczyna marsz, idąc w przedniej straży pomorskiej dywizji piechoty pułkownika Skrzyńskiego.

Szwadron dobrze i jednolicie umundurowany i wyekwipowany, uzbrojony w karabinki Mausera i szable, przedstawiał jednostkę bojową karną i wyszkoloną, w sile 4 oficerów, 180 szabel i 2 ciężkich karabinów maszynowych.

I DYWIZJON NA FRONCIE PRZECIWSOWIECKIM W 1920 ROKU.

Po zajęciu Pomorza pułk staje w Toruniu dla dalszej organizacji. Tu formuje się 2-i szwadron z licznie napływających ochotników.

Po dwóch tygodniach pułk przechodzi do Grudziądza, wyznaczonego mu na stałe miejsce postoju, gdzie zaczynają formować się 3-i szwadron i szwadron zapasowy. Pracowano tu w dalszym ciągu nad udoskonaleniem bojowym istniejących już pododdziałów.

Dnia 28 maja pułk otrzymuje rozkaz wysłania jednego dywizjonu na front.

1-y i 2-i szwadrony, sformowane w samodzielny dywizjon, pod dowództwem rotmistrza Ossowskiego, wychodzą z Grudziądza dnia 29 maja 1920 roku, w sile 2 oficerów, 8 podchorążych, 162 szabel i 3 karabinów maszynowych.

Był to okres ciężkich walk wojsk polskich z ofensywą nieprzyjacielską na całym północno-wschodnim froncie, okres ten cięższy, że siły nieprzyjacielskie były silniejsze od zaatakowanej 1-ej armji polskiej. Dnia 14 maja bowiem 15-a armja sowiecka rozpoczęła natarcie na 1-ą armję polską w kierunku na Mołodeczno. Położenie, wobec przewagi sił nieprzyjaciela, staje się bardzo poważne. Naczelne dowództwo tworzy „armję rezerwową” w obszarze Święcian, pod dowództwem generała Sosnkowskiego; zadaniem jej jest uderzyć na północną flankę atakujących oddziałów 15-ej armji sowieckiej, działającej od Połocka na Mołodeczno i Mińsk.

WALKI NAD DŻWINĄ

I dywizjon 18-go pułku ułanów wszedł w skład I brygady jazdy armji rezerwowej generała Sosnkowskiego, wraz z 7-ym i 11-ym pułkami ułanów, 1-ym pułkiem szwoleżerów oraz 1-ym dywizjonem artylerji konnej i został wyładowany na stacji Turmont.

Na odcinku I brygady jazdy działały po stronie wroga oddziały 55-ej dywizji sowieckiej.

Brygada, osłaniająca północne skrzydło armji rezerwowej, miała zadanie : z podstawy wyjściowej w Przedbrodziu wyruszyć 5 czerwca w kierunku na Leonowce — Miory — Czeress — Genopol — Drygucze, tak, aby już 6 czerwca obsadzić odcinek Genopol — Sawczenki — Drygucze i w ten sposób zamknąć przesmyk między rzeką Dźwiną a bagnami jeziora Jelań.

Dywizjon 18-go pułku ułanów działać miał na prawem skrzydle brygady w kierunku na Robowo — Bukowo — Miory — Czeress, w stałej łączności z 11-ym pułkiem ułanów, działającym w lewo.

Potyczka pod Miorami. Wykonywując swoje zadanie, dywizjon przechodzi dnia 6 czerwca przez Robowo-Bukowo-Pieczonki. Tu otrzymuje od wysłanych patroli meldunek, iż na linii folwark Miory-Stanielewo natknęto się na placówki nieprzyjacielskie.

Nieznaczny opór tych placówek przełamuje 1-y szwadron, spieszony przy folwarku Miory i spędza je na południe, na miasteczko Miory. Wkrótce przekonywa się dowódca dywizjonu, że nieprzyjaciel w sile bataljonu piechoty obsadza wzgórze tuż przed miasteczkiem Miory.

W związku z tem decyduje się on przeprowadzić natarcie. 1-y szwadron z 2 karabinami maszynowymi zajmuje dogodnie stanowiska przed frontem pozycji nieprzyjacielskiej, 2-i zaś szwadron rozwija się, by móc uderzyć na miasteczko od południowo-zachodniej strony, oskrzydlaając sowiecki bataljon.

Energiczny atak 2-go szwadronu pod dowództwem podchorążego Roszczynialskiego, poparty silnym ogniem 1-go szwadronu i karabinów maszynowych, kończy się wycofaniem nieprzyjaciela i zdobyciem miasteczka.

Straty po stronie wroga były nieustalone — w dywizjonie padł zabity ułan Stefan Sarnowski.

Posuwając się dalej w nakazanym kierunku, dywizjon napotyka na opór już dwóch bataljonów 490-go pułku piechoty sowieckiej (wraz z tym, który poprzednio bronił miasteczka Miory). Po krótkiej walce w obszarze folwarku Czeress opór wroga zostaje przełamany.

Dywizjon osiąga cel, stając w miasteczku Czeress.

Bój pod Nowo Krukami. Przy dalszem posuwaniu się na przód w dniu 7 czerwca dywizjon otrzymuje w Wielkiej Kowalewsczyźnie od pułkownika Beliny, dowódcy I brygady jazdy — rozkaz przedarcia się forsownym marszem, bocznemi, leśnemi drogami, północnym skrajem błot i bagien jeziora Jelnia, na tyły wycofującego się na wschód nieprzyjaciela. Wróg, uchodząc jedynym wygodnym traktem przez lesistą i bagnistą okolice, stawiał koło wsi Nowe Kruki bardzo silny opór nacierającemu tu 11-u pułkowi ułanów.

Manewr ten udaje się znakomicie.

Dywizjon zupełnie niespodzianie wpada na odwody sowieckie i wiążąc je swym ogniem, zmusza przez to nieprzyjaciela do wycofania się z pod Nowych Kruków. Sam jednak, otoczony przez cofające się oddziały sowieckie, ponosi znaczne straty, szczególnie w koniach 1-go szwadronu. Znienacka napadnięte

konie w lesie ze wszystkich stron i spłoszone strzałami z odległości kilku kroków, wyrwają się konowodnym i w szalonym pędzie uciekają w kierunku nieprzyjaciela.

2-gi szwadron, będący w odwodzie, cofa się w szyku konnym, spieszony zaś 1-y, po parogodzinnej walce z otaczającymi go a wielokroć przewyższającymi liczebnie siłami, zmuszony jest w końcu wycofać się na przelaj przez lasy i szczęśliwie dołącza do swoich

Dywizjon powraca na nocleg do miasteczka Czeress. Tu przybiegają również i konie 1-go szwadronu, które dwukrotnie przebywszy polskie i sowieckie linje tyraljerskie, zaścielając drogę swemi trupami, powracają na miejsce ostatniego swego noclegu, oddalonego od placu boju o 15 kilometrów.

Straty dywizjonu dnia tego wynoszą: 7 ułanów rannych i 17 koni zabitych, natomiast zdobyto dwa karabiny maszynowe.

Szczególnem męstwem wyróżnili się: dowódca 1-go szwadronu — porucznik Trziński, podchorąży Dobiecki, oraz kapral Dabiński i ułan Gertig.

Walki pod Wianużą. Dnia 9 czerwca 2-i szwadron, pod dowództwem porucznika Trzińskiego, wyrusza na wsparcie 11-mu pułkowi ułanów i dociera do wsi Denisowo. Jednakże, natknąwszy się tam na znaczne siły piechoty i artylerii sowieckiej, nieco się cofa i wraz z 7-ym i 11-ym pułkami ułanów, zajmuje pozycję pod wsią Wianużą. Walcząc nieustannie, utrzymuje się tam do czasu umocnienia piechoty w okopach między błotami jeziora Jelnia a Dźwiną, na odcinku od Genopola do Drygucz. Dopiero dnia 10 czerwca w nocy brygada wycofuje się na rozkaz poza linję piechoty.

W akcji tej wyróżnił się dzielnością podchorąży Kawecki.

Odcinek nad Dźwiną. Po odrzuceniu 15-ej armii sowieckiej za linję rzek Berezyny i Auty 1-a brygada jazdy zostaje wysłana pod Kijów, pozostawiając nad Dźwiną tylko jeden dywizjon 18-go pułku ułanów. Dywizjon ten, przydzielony do XV brygady 8-ej dywizji piechoty, utrzymuje placówkami i patroluje odcinek brzegu Dźwiny od wsi Usmeny (pod Dryssą), obsadzonej przez Łotyszów, do wsi Drygucze, gdzie zaczynają się okopy piechoty polskiej.

Tu dnia 27 czerwca podchorąży Juliusz Chmielowski, wysłany z 3 ułanami na patrol, na drugą stronę rzeki w celu zasięgnięcia języka, przy wejściu do wioski natyka się niespodziewanie na całą kompanję piechoty sowieckiej. Ukryty w wyso-

kiem zbożu, podchorąży Chmielowski nie traci rezonu i donośnym głosem wydaje komendy, nakazując nieistniejącym oddziałom otoczyć wioskę i schwytać wroga żywcem, jednocześnie zaś wzywa Rosjan, by się poddawali. Ci jednak w popłochu rzucają się do ucieczki. Wówczas tylko trzech, najbliższych stojących, rzuciło karabiny i poddało się. Schwytawszy ich, podchorąży Chmielowski śpiesznie przeprawia się zpowrotem na swój brzeg i umiejętnym badaniem dobywa z jeńców dużo cennych szczegółów o nieprzyjacielu.

W okresie postoju nad Dźwiną dotkliwie daje się dywizjonowi we znaki szeregająca się w szeregach czerwotka.

Dnia 25 czerwca zapada na nią rotmistrz Ossowski i odjeżdża do szpitala. Dowództwo dywizjonu obejmuje porucznik Trzciniński, po którym dowództwo 1-go szwadronu przejmuje podchorąży Emich. 2-im szwadronem dowodzi porucznik Tadeusz Mincer.

ODWRÓT I DYWIZJONU Z NAD DŻWINY

W nocy z 3 na 4 lipca nieprzyjaciel przechodzi do generalnej ofensywy, przerywając polski front na południe od błot jeziora Jelnia, oraz wypierając po zacieklej walce XV brygadę piechoty z zajmowanej pozycji między Dźwiną a jeziorem Jelnia. Oddziały 8-ej dywizji pod naporem znacznie liczniejszych sił wroga w obawie otoczenia od południa wycofują się z zajmowanego odcinka Usmeny-Drygucze-Genopol na obroną następną obronną pozycję wzdłuż szeregu jezior w obszarze Przebrodzia, połączonych z Dźwiną rzeką Wiata.

I dywizjon otrzymuje odcinek lewoskrzydłowy długości około 10 kilometrów wzdłuż rzeczki Wiaty, ograniczony na północy rzeką Dźwiną, poza którą już ciągnęło się terytorjum lotewskie — na południe zaś miejscowością Szelagi, skąd zaczynał się odcinek piechoty (III bataljon 33-go pułku).

Po wycofaniu się oddziałów 8-ej dywizji piechoty — dywizjon jeszcze czas jakiś w ciągu dnia 4 lipca sam stawiał opór napierającym wzdłuż Dżwiny oddziałom kawalerji nieprzyjacielskiej. Na wieczór jednak, ścigany już tylko ogniem artylerji, osłaniając odwrót piechoty, wycofał się z zamiarem obsadzenia głównych przejść na rzece Wiacie. Tu utrzymał się w ciągu całej nocy, pomimo znacznie silniejszego wroga.

Bohaterski czyn porucznika Tadeusza Mincera. Nad ranem dnia 5 lipca w okolicy wsi Soromszczyzna zostaje ciężko ranny trzema kulami porucznik Tadeusz Mincer, który, nie zważając

na to, dowodzi dalej swym 2-im szwadronem. Dopiero ugodzony jeszcze jedną kulą, traci przytomność i zostaje wyniesiony z linii przez ułanów.

Porucznik Mincer chlubnie zapisał się w historii pułku, jako jeden z najdzielniejszych oficerów. Imię jego pozostało nazawsze w pamięci walecznych żołnierzy. To też uważano za wielki zaszczyt, gdy nieraz mówiono o dzielnych ułanach lub oficerach, że walczyli „jak Mincer”. Z poniesionych ran porucznik Mincer wyliżał się, jednak utracił lewe ramię.

Dla zwiększenia wydajności bojowej dywizjonu jego dowódca, porucznik Trzcíński, odsyła pod dowództwem podchorążego Dobieckiego, do tyłu na zachód, wszystkie luzem prowadzone konie, celem połączenia się z taborami dywizjonu i cofania się wraz z nimi dalej w tymże kierunku. By zaś nawiązać łączność z XV brygadą piechoty i wyjaśnić swe położenie, wysyła podchorążego Domagalskiego, który, nie napotkawszy piechoty, przesyła o tem meldunek, sam zaś poszukuje dalej. Jednakże powrócić już do dywizjonu nie mógł, jak się bowiem nad ranem okazało — piechota nakazanej pozycji obronnej nie obsadziła. Dywizjon wskutek tego został otoczony od południa przez oddziały kawalerji sowieckiej, należące do oskrzydłającego Polaków z północy korpusu Gaja.

Mając odciętą drogę w kierunku południowym i zachodnim, dowódca dywizjonu po wielu bezskutecznych próbach przedarcia się między sowieckimi oddziałami, przyparty do Dźwiny pod Drują, decyduje się wobec braku mostu, w obliczu ze wszystkich stron otaczającego wroga, przebyć rzekę w pław, aby się przedostać na terytorjum łotewskie. Była to bowiem ostatnia nadzieja dojścia do Dyneburga i połączenia się ze stojącymi na południe od tego miasta polskimi oddziałami.

Jeden pluton z trzema karabinami maszynowymi, pod dowództwem podchorążego Emicha, organizuje obronę miasteczka Druji, powstrzymując ogniem nacierającego wroga, umożliwia przeprawę dywizjonu przez rzekę. Szwadrony przeprawiały się w pław. Rysztunek, broń i amunicję przewożono na jednej posiadanej łodzi. Wyróżnili się tu odwagą i energją podchorążowie Emich, Chądzyński, Chmielowski, Niedźwiecki i plutonowy Cieslicki.

W nurtach głębokiej i wartkiej rzeki utonął wraz z koniem ułan Bernard Strzelecki, który pierwszy próbował przepłynąć rzekę. Poza tem dywizjon stracił kilka koni, które, oczekując na

swą kolejkę przeprawy, spłoszone strzałami, wyrwały się trzymającym je ułanom.

Przy przeprawie utonęło również trzech kawalerzystów łotewskich z łotewskiego patrolu łącznikowego, przydzielonego do dywizjonu.

W tym czasie oddział podchorążego Dobieckiego z luźnymi końmi i taborami został odcięty od dywizjonu. Dopędzony przez patrole sowieckiej kawalerji nad jeziorem Snudy, utracił kuchnię, polową i część taboru ciężkiego. Reszta zaś, opędzając się przed ciągle nacierającymi patrolami wroga, dotarła nad ranem dnia 6 lipca do Kałkun. Tu przekonawszy się, że wszystkie polskie oddziały z Kałkun *) już wycofały się w kierunku Wilna, oraz poinformowany, że od zachodu Litwini wszczęli wrogię w stosunku do Polaków kroki zaczepne, odcinając drogę na południe — podchorąży Dobiecki, zmuszony tem położeniem, przeprawił się na północny brzeg Dźwiny do Dyneburga, do Łoty-szów. Tymczasem dywizjon, będąc już chwilowo bezpieczny, pośpiesznym marszem z Przydrujska przez Krasław, przybywa dnia 7 lipca do Dyneburga i tu łączy się ze swym taborem.

TUŁACZKA NA ŁOTWIE

Łotwa przyjmuje polski oddział początkowo bardzo gościnnie — dosyłając doń stale wszystkich tych wojskowych, którzy, czy to nie zdążywszy się wycofać, czy też uciekając już z niewoli sowieckiej, schronili się na łotewskie terytorjum.

W ten sposób przy dywizjonie powstaje cały oddział pieszy, najpierw pod dowództwem porucznika piechoty Zatryby, później zaś porucznika piechoty Strugały.

Szef polskiej misji wojskowej przy rządzie łotewskim w Rydze, kapitan Myszkowski, stara się o umożliwienie tą czy inną drogą, jak najszybszego powrotu dywizjonu do Polski. Wysiłki te jednak stale napotykają na różne trudności. Łotysze chcą dywizjon rozbroić, oraz odebrać mu konie.

Dnia 22 lipca przychodzi jednak z Rygi rozkaz, w związku z nim dywizjon zostaje zawagonowany i odjeżdża do Rygi, skąd po krótkim postoju przybywa dnia 26 do Lihawy. Komendant garnizonu umieszcza go w okolicy portu wojennego.

Codziennie ćwiczenia i kąpiel w morzu tak ludzi jak i koni, uprzyjemniają te ciężkie chwile bezczynności i ciągłego oczekiwania na powrót do kraju.

*) Na południe od Dyneburga.

A tymczasem nieprzyjaciół podchodził już do rzeki Bugu!

Dnia 30 lipca przybywa z Gdańska polski statek „Pomorzanie”, tak jednak mały, że zaledwie może zabrać 60 ludzi z oddziału pieszego. Jedzie z nim również podchorąży Chądzyński, celem przyspieszenia starań o przewóz dywizjonu do Polski, dywizjon bowiem pragnie wziąć udział w rozprawie z przeciwnikiem.

Niestety jednak z kraju nadal nie nadchodzą żadne wiadomości, ani o żadnej pomocy nie słychać.

Dopiero dnia 11 sierpnia o godzinie 12 dowódca dywizjonu dowiaduje się, że Łotwa zawarła pokój z Rosją sowiecką.

Dywizjon miał być rozbrojony.

By uniknąć rozbrojenia, porucznik Trzeciński postanawia bez wiedzy Łotyszów Libawę natychmiast opuścić i przebiec się na terytorjum wolnego miasta Kłajpedy, zajętego przez wojska francuskie, oddzielonego jednak od Łotwy przylegającym do morza pasem państwa litewskiego (około 50 kilometrów szerokości).

Dywizjon wyrusza o zmierzchu, omija niepostrzeżenie miasto Libawę i przybywa nad ranem dnia 12 sierpnia pod Połagę.

Po przeprowadzonym poza granicę litewską wywiadzie z dużą pomocą miejscowej ludności okazuje się, że granica jest silnie obsadzona wojskami litewskimi. Czas nagli, dywizjon więc, chcąc uniknąć rozbrojenia, ukrywa się przed władzami łotewskimi w zapadłym w lasach folwarku Zelwy. Tu ludność miejscowa zaopatruje dywizjon w żywność i furaz, a następnie oddaje wielkie usługi przy załadowaniu się na statek.

UŁANI NA MORZU

Jednak wobec obowiązującego już traktatu pokojowego — dywizjon nie może Łotwy opuścić. Składa więc broń i udaje się do Libawy, celem załadowania na statek. W ciągłej tułaczce ułani stracili swój wojskowy wygląd. Podarte mundury przeważnie zamienili na ubrania cywilne, uzyskane z pomocą amerykańskiego czerwonego krzyża. Porucznik Trzeciński po przybyciu do Libawy natychmiast ładuje się ze swym transportem na statek „Saratow”, który niezwłocznie wyrusza w drogę do Gdańska. Pozostała większość ludzi z majątkiem dywizjonu, oczekując w dalszym ciągu na zapowiedziane przybycie z Gdańska „Pomorzanie” — pozostaje w Zelwie pod dowództwem podchorążego Dobieckiego i czyni przygotowania do ładowania się.

Po przybyciu „Pomorzanina” w nocy cały oddział zostaje przewieziony wraz z bagażem na brzeg morza, ładuje się pośpiesznie i o świcie dnia 15 sierpnia odbija od brzegu.

Na morzu jednak szaleje burza — a od łotewskiego brzegu trzeba się oddalić jak najśpieszniej. „Pomorzanin” okazuje się małym i słabym, dawniej — tylko mierniczym statkiem, aczkolwiek obecnie zaopatrzonym, jako pierwszy statek wojenny, w załogę wojskową i karabiny maszynowe. Przy burzliwym stanie morza ryzykownem było dla niego podejmować kotwicę i opuszczać port.

Kapitan statku, porucznik Bramański, wobec poważnego położenia, grożącego wywróceniem się i zatonięciem „Pomorzanina”, wzywa na pomoc, widniejący na horyzoncie „Saratow”. Ten jednak wobec wielkiej fali nie może udzielić żadnej pomocy.

Po parogodzinnem borykaniu się z wiatrem i wzburzonymi falami, „Pomorzanin” kieruje się do brzegu, celem przeczekania na uspokojenie się morza w porcie Kłajpedy, który należąc do wolnego miasta, zajęty jest przez wojsko koalicyjne.

„Saratow” popłynął dalej do Gdańska, tu jednak, spotkawszy się znów z wrogim nastrojem ludności, wylądować nie może i zmuszony jest udać się w tym celu do Gdyni. Jednocześnie prawie wobec wypogodzenia się przybywa tu i „Pomorzanin”.

Nareszcie po długich oczekiwaniach i wielu trudach dywizjon wieczorem dnia 18 sierpnia staje na polskim brzegu w Gdyni, nader serdecznie witany i gościnnie przyjmowany przez miejscową ludność.

Po trzydniowym odpoczynku dywizjon wyrusza marszem do Kartuz, celem załadowania się do wagonów i dnia 22 sierpnia przybywa do Torunia, dokąd w międzyczasie przeniesiono garnizon ułanów pomorskich. Te przejścia świadczą chlubnie o wewnętrznej dyscyplinie żołnierza.

SZWADRON MARSZOWY 18-go PUŁKU UŁANÓW

Po wyjściu I dywizjonu w pole — pułk wysłał na front dnia 12 lipca 1920 szwadron marszowy pod dowództwem podporucznika Tadeusza Bojarskiego.

Stan szwadronu : 1 oficer i 209 szabel — w tem około 70 samych podoficerów, powołanych z rezerwy, reszta rezerwiści wyszkoleni i mała ilość ochotników.

Szwadron ten, oddany do rozporządzenia grupy generała Jędrzejewskiego, pełni przy niej służbę zwiadów i łączności — w poważniejszym jednak działaniu, jako jednostka samodzielna, nie występuje.

II DYWIZJON 18-GO PUŁKU UŁANÓW MAJORA IWANOWA

W pierwszych dniach sierpnia 1920 roku wychodzi na front również II dywizjon pod dowództwem majora Iwanowa.

Działania tego dywizjonu przy boku ochotniczej dywizji pułkownika Adama Koca to szereg ciężkich walk odwrotowych, podjazdów, utarczek i trudnych przemarszów, które zużyły dywizjon w bardzo krótkim czasie. To też w połowie września musiano go wycofać dla reorganizacji do kadry.

Miedzy innymi w dywizjonie tym odznaczył się podczas walk odwrotowych wybitnym męstwem: porucznik Bolesław Rzępółuch, dowódca szwadronu, który zginął od kuli sowieckiej w boju pod wsią Pruszką dnia 15 sierpnia 1920 roku; ponadto na wyróżnienie zasłużyli podporucznicy Mikołaj Iznoskoff, Edward Łęcki oraz podchorąży Witold Skarżyński.

DZIAŁANIA BOJOWE 18-GO PUŁKU UŁANÓW

REORGANIZACJA PUŁKU W SIERPNIU 1920 ROKU

I OSŁONA TORUNIA

Pierwsza połowa sierpnia to okres najgorętszej pracy organizacyjnej w pułku. Armje polskie cofają się pod naporem przezwajających sił sowieckich. Ogromny szmat kraju depcze but na jeźdźcy, który pali wsie i dwory, pewny ostatecznej klęski Polski.

Armje polskie dobywają resztek sił, aby powstrzymać napór czerwonej Rosji na serce Polski — Warszawę.

Na tyłach walczącego pułku cały naród zrywa się do obrony; napływają do kadr ochotnicy i rezerwiści, szkolą się nowe bataljony, szwadrony i baterje, aby stanąć do ostatecznej rozprawy i na rozkaz nieugiętego Naczelnego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego zwyciężyć lub zginąć. U wrót Warszawy bowiem musi się rozstrzygnąć los wojny, a z nim los Niepodległości Polski.

W tym okresie pułk uzupełnia się do pełnego etatu czterech szwadronów linjowych, szwadronu karabinów maszynowych i drużyny dowódcy pułku. Szwadron zapasowy organizuje oddziały marszowe.

Z początkiem sierpnia pułk wysyła na rozkaz komendanta

twierdzy w Toruniu cztery oddziały w obszar Osieka, Lubicza i Szylina, wzdłuż rzeki Wisły, dla obserwacji nieprzyjaciela w obszarze Rypin — Lipno — Sierpc.

Podjazdy te pełnią służbę w ciągu dwóch tygodni, tworząc ruchomą obserwację w promieniu około 20 kilometrów dookoła szaniec toruńskiej twierdzy.

Nadchodzi wreszcie dzień wielki, dzień walnego zwycięstwa nad najeźdźcą. Uderzenie wojsk polskich z nad Wieprza, przeprowadzone pod osobistym dowództwem Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, niweczy plany wodzów sowieckich i kruszy siłę ich ofensywy.

Po zwycięskiej bitwie pod Warszawą następuje zwrot w dziejach wojny. Armje polskie przechodzą do błyskawicznego pościgu, który kończy się zupełną porażką wojsk sowieckich. Armja czerwona wycofuje się nad Niemen.

W BITWIE NAD NIEMNEM

Naczelnny Wódz Polski postanawia w obszarze Niemna zadać nieprzyjacielowi ostateczny cios, co też po zreorganizowaniu sił polskich przeprowadza w wielkiej bitwie nad Niemnem. W okresie tych walk 18-y pułk ułanów zostaje powołany na front w dniu 15 września i przydzielony do 4-ej armji generała Skierskiego. Dwoma transportami dociera do stacyj Hajnówki i Narutki, skąd rozpoczyna działania.

W dniu 19 września pułk zostaje przydzielony do grupy operacyjnej generała Junga (15-a dywizja piechoty), oddając do 16-ej dywizji piechoty 3-i szwadron pod dowództwem rotmistrza Nestorowicza.

Stan pułku (bez 3-go szwadronu, który liczy 2 oficerów, 2 podchorążych, 112 szeregowych i 115 koni) wynosi: 19 oficerów, 9 podchorążych, 518 szeregowych, 495 koni, 6 ciężkich i 6 ręcznych karabinów maszynowych.

Pułkiem dowodzi pułkownik Rudolf Alzner; na dywizjonach pełnią dowódzwo majorowie: Anatol Jezierski i Zagłoba Smoleński. Dowódcą 1-go szwadronu — porucznik Trzeciński, 2-go — porucznik Zieliński, 4-go — porucznik Monwid-Olechnowicz i szwadronu karabinów maszynowych rotmistrz Wicherek.

BÓJ POD NOWYM DWOREM — 22 WRZEŚNIA 1920

Po wylądowaniu się pułk przebywa całą puszcą Białowieską, zatrzymując się w Pieniążkach, gdzie otrzymuje następujące zadanie na dzień 22 września:

„Na odcinku grupy operacyjnej gen. Junga działają w rejonie Prużany 163 i 165 brygady sow. piech. 142 i 151 bryg. sow. w ruchu odwrotowym na Prużany — Łyskowo — Nowy Dwór. Oddziały grupy op. mają się ugrupować na linii Nowy Dwór — Bierniki — Łaszewice na płn. od Świsłoczy, skąd w ciągu jednego dnia zająć Wołkowysk.

18 pułk ułanów wraz z 2-a bataljonami 59 p.p. i 1 baterją 15. p.a.p. — z Józefina zająć Nowy Dwór.

Na ten krótki i jasny rozkaz, 18-y pułk ułanów wyrusza dnia 22 o godzinie 4 z Pieniążek i przez Popielewuszczynę, Heleny, Kletno, Radeck przybywa do Józefina, gdzie zastaje tylko jedną kompanję 59-go pułku w walce z nieprzyjacielem. Wróg obsadził wejście na groblę przez błota na trasie Józefin — Ludwinowo — Nowy Dwór.

Idący w straży przedniej pluton 1-go szwadronu, pod dowództwem podchorążego Dobieckiego, spiesza się i przy pomocy ognia karabinów maszynowych krok za krokiem posuwa się groblą, wślad za nim postępuje 1-y, a następnie 2-i szwadron, również spieszone.

Po trzYGodzinnęj walce przejście zostaje sforsowane. — Pułk staje w Ludwinowie. Wysłane z 1-go szwadronu patrole na Nowy Dwór, odległy o 4 — 5 kilometrów, meldują, że miejscowość tę obsadza piechota sowiecka. Schwytyany woźnica zeznaje, że w Nowym Dwonze stoją dwa pułki sowieckie. Wysuwający się z lasu w kierunku na wioskę Nowy Dwór, patrol podchorążego Dobieckiego zostaje na bardzo bliską metę silnie ostrzelany, przyczem odnosi ciężką ranę ułan Jeliński i pada zabity jeden koń.

Mimo niedołączenia się do pułku wspomnianych w rozkazie dwóch bataljonów 59-go pułku oraz baterji, dowódca pułku decyduje się zaatakować Nowy Dwór.

Szwadron 2-i i reszta 1-go z 4 karabinami maszynowymi w szyku pieszym, pod ogólnem dowództwem porucznika Zielińskiego, podsuwają się pod Nowy Dwór i przeprowadzają atak następująco: jeden pluton 2-go szwadronu wysuwa się przed front nieprzyjacielski z zadaniem ściągnięcia na siebie całej uwagi wroga i związania go ogniem; drugi pluton 2-go szwadron z 2 karabinami maszynowymi, pod dowództwem podchorążego Roszczyńskiego, uderzają na wieś z prawej (południowej) strony, zaś reszta 1-go szwadronu i 2 karabiny maszynowe obchodzą od północy, czyli z lewego skrzydła.

Oddziały atakujące podsuwają się w zakrytym terenie na odległość około 300 — 400 kroków i równocześnie otwierają ogień na okopy nieprzyjacielskie. Zaskoczony silnym ogniem karabinów

maszynowych ze skrzydeł, wróg uległ panice i porzucając okopy zerwał się do ucieczki.

Moment ten wykorzystując podporucznik Kłopotowski i z własnej inicjatywy przechodzi wraz z plutonami odwodowymi do szturm. Nowy Dwór zostaje opanowany. Wzięto tam do niewoli około 120 jeńców i kilka wozów z materiałem wojennym i amunicją.

Nieprzyjaciel miał tu znaczną przewagę liczebną, gdyż w dwóch walczących pułkach (142 i 143), jakkolwiek już uszczuplonych i zdemoralizowanych, liczył co najmniej 800 bagnetów.

Zwyciężyła jednak ogromna energja i szybka decyzja atakujących oddziałów oraz polska brawura, nielicząca się w chwili zapалу z ilością wroga.

Bój pod Nowym Dworem przyniósł zaszczyt pułkowi ułanów pomorskich w jego dziejach wojennych. Data 22 września zdobi dziś szarfę sztandaru pułkowego i stanowi chlubny rozdział w jego dziejach wojennych.

Przy zajmowaniu Nowego Dworu szczególną brawurą i męstwem odznaczyli się: podporucznik Michał Kłopotowski, podchorążowie Hipolit Roszczyniański, Jerzy Dobiecki, Stanisław Bydlowski, Henryk Niezabitowski, oraz plutonowi: Florentyn Dabiński, Jan Hillar, Leon Cieśliński i kapral Wincenty Zalewski.

ZAGON NA WIŚNIOWKĘ DNIA 23 i 24 WRZEŚNIA

W dalszem działaniu na Wołkowysk, 18-y pułk ułanów otrzymał zadanie przejścia na tyły nieprzyjacielskie i przecięcia drogi odwrotu na Zelwę w obszarze Wiśniówki.

Forsownym marszem dnia 23 września pułk przedostaje się w nocy z 23 na 24 na tyły nieprzyjaciela i podczas dalszego marszu w dniu 24 natyka się niespodzianie na oddziały 27-ej dywizji piechoty sowieckiej, dążącej do Wołkowyska. Oddział przedni pod dowództwem podporucznika Kłopotowskiego, wchodząc do wsi Krzesła (3 kilometry na południe od Wiśniówki), przydybuje tam biwakującą piechotę nieprzyjacielską. Wyzyskawszy moment zaskoczenia, brawurową szarżą podporucznik Kłopotowski wznieca w oddziałach nieprzyjacielskich popłoch i zamieszanie, stwierdzając zarazem wielkie jego siły.

Mimo iż podczas szarży odniósł ciężką ranę w rękę, podporucznik Kłopotowski zdołał jednak cało wyprowadzić swój oddział i w czas powiadomić pułk o nieprzyjacielu.

Zaalarmowany tem 1-y szwadron, idący w straży przedniej

nacierają na wioskę w szyku pieszym; po dojściu zaś reszty pułku zostaje wzmocniony 4-y szwadronem z karabinami maszynowymi. Początkowo nieprzyjaciół ustępuje przed naporem, otrzymawszy jednak posiłki, przechodzi do przeciwnatarcia. Pułk, wobec znacznej przewagi wroga zmuszony do przerywania natarcia, wycofuje się, by próbować przerywania się w innym punkcie.

Jednocześnie drugi szwadron, działając na prawem skrzydle pułku, zajmuje w konnym szyku wieś Klepacze, bierze znaczną ilość jeńców i taborów.

Wskutek tych walk pułk wniósł zamieszanie i dezorganizację w dążących do Wolkowyska świeżych odwodach sowieckich, czem znacznie ułatwił zadanie polskim oddziałom, nacierającym na Wolkowsk.

W ciągu dwudniowego zagonu wzięto około 250 jeńców; straty pułku wynosiły: podporucznik Kłopotowski ranny, kapral Franciszek Szymański i ułani: Kazimierz Trojanowski i Jan Mittag — zabici, oraz 3 podoficerów i 14 ułanów rannych.

Na wyróżnienie zasłużyli porucznicy: Trzeciński i Zieliński oraz podporucznicy: Kłopotowski i Buterlewicz.

SZARŻA POD SKROBOWEM

Rozwijająca się wciąż polska ofensywa na odcinku 15-ej dywizji piechoty, w której składzie pułk w tym czasie działał, osiągnęła linię dawnych okopów niemieckich z wojny światowej. Nieprzyjaciół zajął w nich bardzo dogodne dla siebie stanowiska, usadawiając się między wsią Miechowiczami a Skrobowem (nad źródłami rzeki Serwecza).

Skoro dnia 2 października całodzienne wysiłki piechoty i artylerji, nie dawały żadnych wyników, dowódca dywizji, generał Jung, zdecydował się na szarżę kawalerji.

Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem 1-y szwadron 18-go pułku ułanów otrzymuje rozkaz uderzenia.

Porucznik Trzeciński, wyprowadziwszy swój szwadron z lasu, rzucił się w kierunku na wroga w kolumnie 3 rozwiniętych plutonów (jeden za drugim), mając do przebycia dzielącą go od nieprzyjaciela przestrzeń około dwóch kilometrów. Teren stwarza niespodziankę, gdyż cały jest poprzerynany rowami i zasiekami. Nie wstrzymuje to jednak rozmachu pędzącego szwadronu, zmusza go tylko do stłoczenia się na jedynej drodze, prowadzącej z Horodyszcza w kierunku Połaneczki.

Zaskoczony w pierwszej chwili tą szarżą nieprzyjaciół, czując się bezpieczny w okopach za niedostępnymi dla kawalerji przeszkodami, korzysta z tego momentu i wzmacnia swój ogień z karabinów ręcznych i maszynowych.

Lecz nie powstrzymało pędzących polskich ułanów. — W ostatniej dopiero chwili wróg porzuca okopy i ucieka w popłochu. Szwadron dociera do okopów.

Nie mogąc jednak przebyć przeszkody, zmuszony jest wstrzymać swój zapal. Nieprzyjaciół wycofuje się, ścigany tylko ogniem karabinów maszynowych piechoty, która wślad za szarżującym szwadronem wysunęła się, i zajęła pozycję na dominujących wzgórzach tuż przed okopami.

Brawurowy ten czyn okupuje szwadron kosztem 2 ułanów zabitych (Czajkowski i Pietras) oraz rannych: podporucznika Buterlewicza, podchorążego Chmielowskiego i 15 ułanów, tracąc zarazem ze swych szeregów 15 koni rannych i zabitych. Dowódca szwadronu, porucznik Trzcński, wychodzi z szarży bez szwanku, zaś podchorąży Dobiecki ma ciężko rannego konia. Poza tem rany odnosi porucznik Monwid-Olechnowicz, dowódca wysłanego do wsparcia szarży 4-go szwadronu, który jednak na czas nie doszedł.

W boju tym 2-i szwadron zdobył 2 karabiny maszynowe.

Za szarżę pod Skrobowem pułk zyskuje pochwałę w rozkazie grupy operacyjnej generała Junga:

„18 pułk ułanów działał w składzie mej grupy, w chwili gdy przed nią stały trudne zadania, przeszkodzenia ofensywie bolszewickiej z Wołkowyska, a następnie w pościgu, rozbicia bolszewików i niedania im możności ponownego skoncentrowania się za okopami niemieckimi.

W pierwszej akcji 18 pułk ułanów pomorskich świetnie wypełnił swe zadanie ochrony prawego skrzydła grupy, a przez bój pod Krzesłami wniósł zamieszanie w 27 dywizji sowieckiej i ułatwił sytuację 29 brygadzie piechoty znajdującej się w ciężkim boju z przeciwnikiem.

Następnie w drugiej akcji, brawurową szarżą pod Skrobowem i pościgiem z Iszkoldzi, przyczynił się w wielkim stopniu do rozproszenia nieprzyjaciela.

W imieniu służby wyrażam uznanie i dziękuję wszystkim oficerom i ułanom 18 pułku ułanów pomorskich, a zwłaszcza dowódcy pułku majorowi Jezierskiemu oraz rannym oficerom porucznikowi M. Olechnowiczowi, ppor. Buterlewiczowi i ppor. Kłopotowskiemu — i życzę im szczęścia i powodzenia w dalszej służbie ku chwale Ojczyzny.

(—) Jung gen. ppor. i D-ca Grupy Op.“

POŚCIG

Dalsze działania pułku przekształciły się w forsowne marsze i nieustanny pościg za nieprzyjacielem, już tylko zrzadka usiłującym się zatrzymać.

I tak w obszarze górnego Niemna, w okolicy Nowego Świerżenia 1-y szwadron zdobywa 3 działa i znaczną ilość amunicji artyleryjskiej, których nieprzyjaciół z powodu ciężkich dróg, uciekając w popłochu nie zdołał wyprowadzić.

Przez pewien czas pułk bierze udział w działaniu grupy kawaleryjskiej pułkownika Ignacego Mielżyńskiego wraz z 215-ym pułkiem ułanów.

Poczem znów przydzielony zostaje do 16-ej pomorskiej dywizji piechoty, wraz z którą w dniach 14 i 15 października bierze udział w walkach koło Pereszewa i Kamionki przy forsowaniu rzeki Łoszy. Po przejściu jej i zajęciu miasteczka Łoszy, posuwając się na wschód, pułk dociera w dniu 16 października do zajętych szarżą 1-go szwadronu Tolkaczewie i Szacka. Szwadron ten manewrem oskrzydłującym i nagłym swym pojawieniem się wzbudza popłoch w silnych oddziałach zebranego tam nieprzyjaciela, zmuszając go do dalszego wycofywania się na wschód.

Tu pułk otrzymał wiadomość o zawieszeniu broni, poczem odszedł na linię demarkacyjną, gdzie zajął odcinek Korżuny, Pukowo, Kamień, Zamość, Rudnia — stając dowództwem pułku i dwoma szwadronami w Onufryjewiczach, drugimi zaś dwoma w Starzycy.

CZASY POWOJENNE

Służbę kontroli i ochrony pełniły szwadrony do 22 października, poczem cały pułk przeszedł w obszar Romanowa, 3-i zaś szwadron dnia 24 października do dyspozycji 16-ej dywizji piechoty.

Wkrótce pułk wyjechał do Łunińca i tam na odcinku Hancewicze — Łuniniec pełnił bardzo uciążliwą służbę na przestrzeni około 200 kilometrów. Mrozy utrudniały patrolowanie, zły zaś stan dróg dawał się dotkliwie we znaki na polu zafurazowania i zaprowiantowania pułku.

W połowie stycznia 1921 roku pułk przejechał transportami kolejowymi do Horodziejów i wchodząc w skład V brygady jazdy, stojącej w Mirze (pod dowództwem pułkownika Sochaczewskiego), zajął odcinek graniczny nad Niemnem.

Sztab pułku stanął w Jeremiczach, 1-y szwadron — Wileze Błoto, 2-i — Pogorełka, 3-i — Mała Obryna, 4-y — Bołtuny i karabiny maszynowe — Wielka Obryna. Tu pozostawał pułk do 1 maja, skąd powrócił do swego garnizonu w Toruniu dnia 5 maja 1921 roku.

Wreszcie we wrześniu 1923 roku z koncentracji 3-ej dywizji kawalerji w Biedrusku pułk odszedł do Grudziądza, jako do stałego swego miejsca postoju.

ŚWIĘTO PUŁKOWE I SZTANDAR

Jako dzień święta pułkowego 18-y pułk ułanów pomorskich obrał dzień 29 maja, w którym pierwszy oddział pułku wyruszył z Grudziądza na front. Uroczystość pierwszego święta pułkowego w 1922 roku połączona była z wręczeniem pułkowi sztandaru przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Sztandar pochodzi z fundacji obywateli Pomorza.

Szczególne zasługi przy ufundowaniu go położyła p. Marja Czarlińska.

Sztandar nosi z jednej strony godło orla białego, z drugiej Matkę Boską Częstochowską, oraz inicjały 18-go pułku ułanów.

Na gwoździach napisy: 1) Pomorze swoim synom, 2) Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Wojciechowski, 3) Marszałek Polski Józef Piłsudski, 4) minister spraw wojskowych, generał dywizji Kazimierz Sosnkowski, 5) generał broni Tadeusz Rozwadowski, generalny inspektor kawalerji.

ZNAK PUŁKOWY

W 1925 roku ustanowiono znak pułkowy dla oficerów i szeregowych.

Statut znaku pułku określa cel jego istnienia, a mianowicie:

- 1) związanie członków z tradycją pułku;
- 2) zacieśnienie węzłów koleżeńskich;
- 3) znak pułkowy jako nagroda w uznaniu zasług, położonych dla pułku.

Znak pułkowy przedstawia krzyż formy „virtuti militari”. — srebrny, pokryty niebieską emalją z nałożonym „gryfem” pomorskim na środku, mającym u dołu literę „U” z cyfrą 18.

Nadanie znaku odbywa się w sposób uroczysty w dniu święta pułkowego.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN

Oficerowie:

1. por. Rzepoluch Bolesław Jan

Szeregowi:

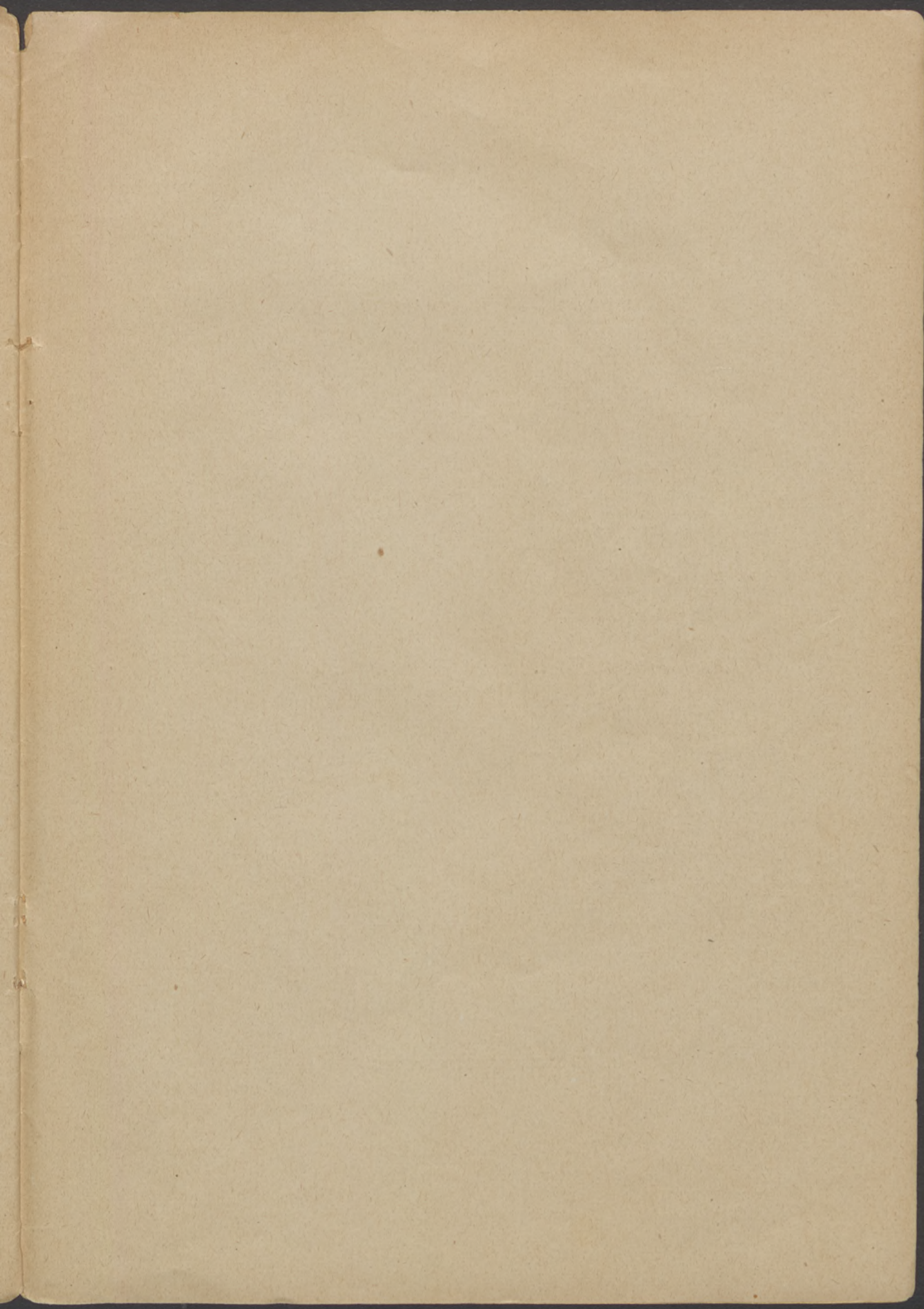
- | | |
|----------------------------|--------------------------------|
| 1. ul. Arszyński Ignacy | 9. ul. Pietras Antoni |
| 2. ul. Czajkowski Jan | 10. ul. Sabiniarz Aleksander |
| 3. ul. Figielski Władysław | 11. ul. Sarnowski Stefan |
| 4. ul. Karniewski Marjan | 12. ul. Strzelecki Bernard |
| 5. ul. Mitag Jan | 13. kapr. Szymański Franciszek |
| 6. ul. Myklikowski Wacław | 14. ul. Taniłowski Edmund |
| 7. ul. Niemiec Andrzej | 15. ul. Trojanowski Kazimierz |
| 8. plut. Pająkowski Jan | |

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO
„VIRTUTI MILITARI“ V KLASY

- | | |
|--------------------------------|----------------------------------|
| 1. wachm. Bęcwołek Leon | 9. ppor. Niegowski Władysław |
| 2. pchor. Chmielowski Juljusz | 10. pchor. Niezabitowski Henryk |
| 3. wachm. Cieśliński Leon | 11. por. Prandota-Trzeciński |
| 4. ppor. Iznoskoff Aleksander | Kazimierz |
| 5. mjr. Jezierski Anatol | 12. ul. Rafiński Marjan |
| 6. ppor. Kłopotowski Michał | 13. pchor. Roszczymalski Hipolit |
| 7. por. Monwid-Olechnowicz Jan | 14. kapr. Ubowski Maksymilian |
| 8. rtm. Nestorowicz Lucjan | 15. por. Zieliński Klemens |

„Krzyżem walecznych“ odznaczonych zostało 61 oficerów i szeregowych.

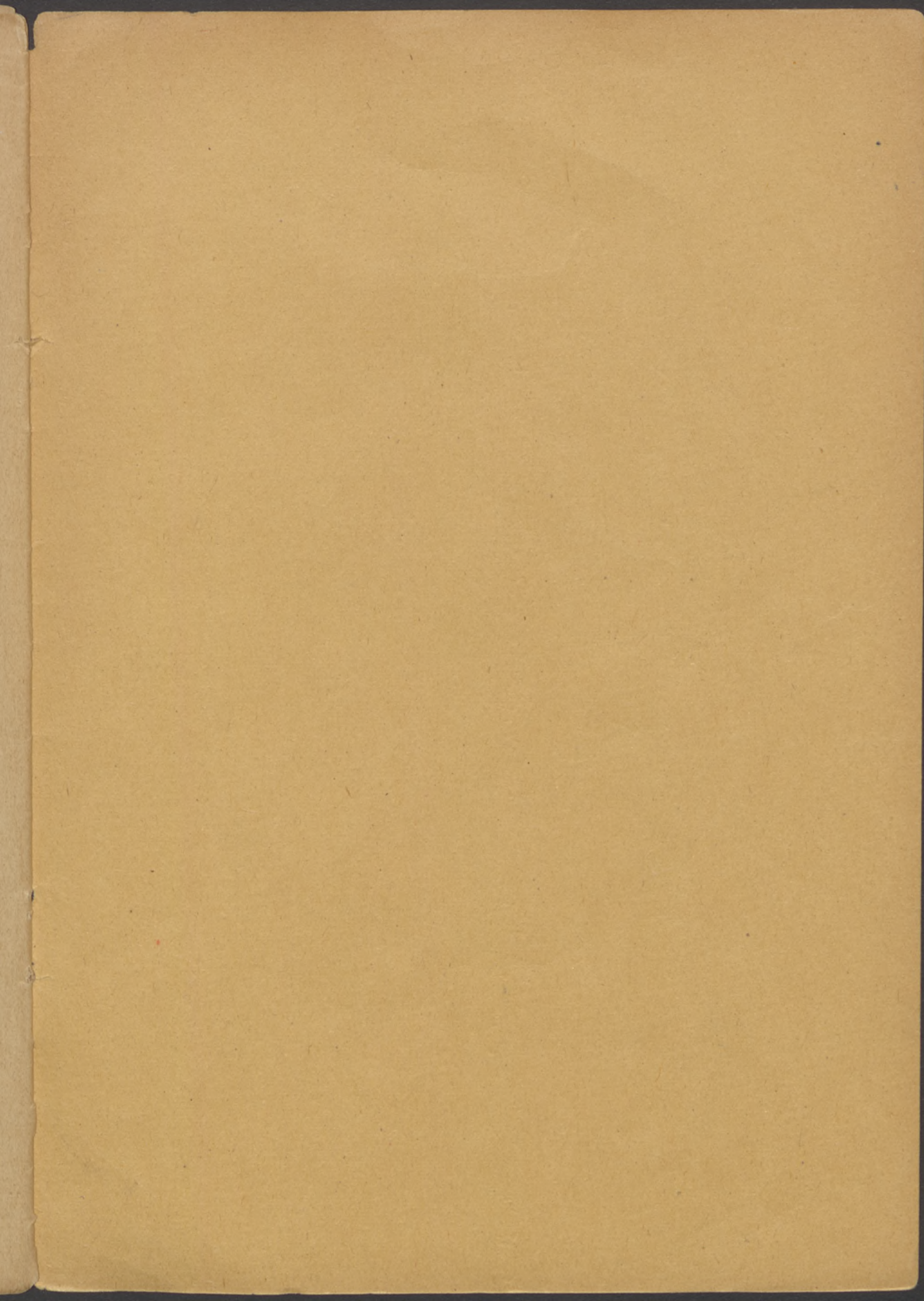




Biblioteka Główna UMK



300022316788



313265 99-

29. X 160

134086

313 265 g. 9-

29. X 160

134080

